

Halina Krukowska
Katedra Badań Filologicznych „Wschód – Zachód”
(Uniwersytet w Białymstoku)

Z DUCHA JUDAIZMU – SIMONE WEIL I EDYTA STEIN

1.

W tekstach poświęconych Simone Weil powraca myśl o niezwykłym napięciu jej życia duchowego, ujawniającego się w uporczywym wzniesieniu się ponad siebie samą, w szaleństwie ogołacania się aż do nagości ducha, do jego wprost nieludzkiej czystości w sensie najwyższego zbliżenia się do Boskiego „Jestem”. Simone Weil jest osobowością budzącą podziw przez uparte stawanie się sobą, bycie sobą w skali możliwie najwyższej. Można to stawanie się uważać za ontologiczny wymóg i imperatyw jej życia. Cechował ją niezwykle „blask prawdziwości”. Dążyła niestrudzenie do osiągnięcia takiego stanu swej duszy, który określała jako stan „doskonałości bezosobowej”, właściwej mistykom. Przypomina, że „cały wysiłek mistyków zmierzał zawsze do osiągnięcia tego, aby w jej duszy nie było części, która by mówiła «ja»”¹. Z całą stanowczością podkreślała, że w dziedzinie rzeczy bezosobowych mają swoje miejsce prawda i piękno. W nauce tym, co święte, jest prawda, w sztuce – piękno².

Życie Simone Weil było pasmem twórczych wysiłków o *hierarchię wartości*, które „nie są z tego świata”³. Była daleko od różnych spekulacji, abstrakcji. Cała jej głęboka duchowość zakorzeniona jest w jej własnym doświadczeniu. Do najwyższych wartości Simone Weil zaliczała Prawdę:

¹ S. Weil, *Mysli*, wybór A. Olędzka-Frybesowa, Warszawa 1985, s. 32.

² Tamże.

³ Tamże, s. 23.

Prawda rozjaśnia duszę proporcjonalnie do swojej czystości, a nie na mocy ilości. Nie ilość metalu jest ważna, ale jakość stopu (...). Odrobina czystej prawdy warta jest tyle, co dużo czystej prawdy⁴.

Jednocześnie niezbitnie twierdziła, że „nie wchodzi się w prawdę bez przejścia przez swoje własne unicestwienie, bez długiego stanu skrajnego i całkowitego upokorzenia”⁵. Czemu dała świadectwo całym swoim życiem. Uważała, podobnie jak Błazej Pascal, że wszelkie istnienie, które nie kieruje się w stronę Boga, w stronę Prawdy, jest zabawą, błahostką: „Prawda jest odbłaskiem rzeczywistości, a pragnąc kontaktu z rzeczywistością, to kochać (...). Pożądamy prawdy po to, aby kochać w prawdzie”⁶. Weil była osobą bardzo wykształconą, odznaczała się niezwykłą inteligencją. Nie dążyła do preparowania abstrakcyjnych systemów filozoficznych czy ideowych. Nie miała w sobie niczego, co by łączyło ją z tzw. uczonymi w Piśmie. Była czystą Mądrością, doszła do najwyższych szczytów człowieczeństwa, ale nigdy nie zabiegała o własne znaczenie, o własną jakąkolwiek ważność ziemską.

Ewa Bienkowska – w znakomitym szkicu *Śmierć Simone Weil* – wyraziła przekonanie, że w jej pragnieniach przemienienia się w czystą duchowość niektórzy widzieli nie przejaw jej pokory, lecz pychy⁷, z czym raczej zgodzić się nie należy.

Czesław Miłosz był przekonany, że Simone Weil była jedną z największych postaci, które ofiarował ludzkości śmiertelny wiek dwudziesty⁸. Może być postawiona w rzędzie największych filozofów, a nawet geniuszów ludzkości. Simon Weil do dziś, zauważył Miłosz, nie przestaje zdumiewać siłą swoich wypowiedzi, swoją czystością, prawością, nieustraszonnością.

Autorka *Zakorzenia* pozostaje i pozostanie dla wszystkich czasów godna najwyższego podziwu, największej miłości, ponieważ „niby szlachetna kolumna dźwiga na sobie cały świat”⁹. Miała odwagę twierdzić, że „absolutna pewność dotyczy tylko rzeczy boskich”¹⁰. Jej dusza wzniosła się do najwyższych stopni uduchowienia, do tego, co jest doskonale czyste. Według niej zachowują doskonałą czystość między innymi rzeczy związane z religią¹¹, ale daleką od instytucjonalnych nachyleń. „Człowiek, podkreślała Weil, może

⁴ Tamże, s. 81.

⁵ Tamże, s. 112.

⁶ Tamże, s. 105.

⁷ E. Bienkowska, *Śmierć Simone Weil*, „Znak” 1994, 11.

⁸ Cz. Miłosz, *Wybór pism*, przeł. i oprac. Cz. Miłosz, Kraków 1991, s. 6.

⁹ J. Tauler, *Kazania*, przeł. i oprac. W. Szymona OP, Poznań 1985, s. 68; jego wypowiedź przekształciłam na tryb pojedynczy, w oryginale: „szlachetne kolumny”.

¹⁰ S. Weil, *Dziela*, przeł. M. Frankiewicz, Poznań 2004, s. 535.

¹¹ Tamże, s. 672.

stanować jedno z Bogiem tylko wtedy, gdy jednoczy się Bogiem ogołoconym ze swej boskości¹²; dodawała, że została dana człowiekowi trudna boskość, aby mógł ogołocić też z niej. Maurice Nédoncelle w książce *Prośba i modlitwa* wyraził opinię, że „Simone Weil zazdrości Chrystusowi ofiary na krzyżu; i przekracza nawet, by tak rzec, ten etap, nie pragnie już niczego więcej jak być «od-tworzoną»¹³.

W *Świadomości nadprzyrodzonej* wyznała: „Konanie to ta ostatnia noc ciemna, której potrzebują nawet doskonali dla zupełnego oczyszczenia, i dlatego lepiej, aby była gorzka¹⁴.

Sama błaga Boga, aby wszystko zostało jej odjęte, aby była niczym, a wszystkim w czystości Bożej. Dane jej zostało spojrzenie w przepaść samotności. Według Bieńkowskiej, jej „teksty roztaczają atmosferę takiego osamotnienia, jakiego żadna wspólnota nie potrafi pokonać¹⁵. W jej wypadku należy widzieć skrajne, czyste cierpienie, nieubłagane zbliżanie się ku śmierci. Uważała, że tylko dwa momenty w życiu człowieka są absolutnie czyste – narodziny i śmierć¹⁶.

Należy przyznać rację Miłoszowi, że teksty Simone Weil należą do tej kategorii wielkich dzieł, których wymowę komentarz może tylko osłabić. Jej teksty są nagie i proste – jak jej przeżycia wewnętrzne, które wyrażają¹⁷.

W różnych tekstach poświęconych życiu i twórczości Simone Weil powraca problem jej stosunku do judaizmu. Według Florence de Lussy, Weil „była w głębi duszy hellenistką do tego stopnia, że empatycznie dzieliła los bohaterki Sokratesa, Elektry i Antygony. Czytała z wielkim zaangażowaniem utwory tragików greckich, *Iliadę* i ukochanego Platona”. Autorka twierdzi, że Weil więcej widziała związków między Ewangelią a dawnym judaizmem¹⁸.

Należy poczynić uwagę, że piszący o Weil autorzy za istotny fakt, rzutu- jący na jej drogę duchową, biorą jej pochodzenie z rodziny żydowskiej, ale wyznającej całkowity agnostycyzm. Ojciec jej odrzucił praktyki swoich rodziców, którzy pozostawali wierni żydowskiemu Prawu. Rodzice jej matki byli tolerancyjnymi Żydami z Galicji. De Lussy podkreśla, że Weil pozostawała w głębokiej niewiedzy na temat żydowskiej rzeczywistości i duchowości¹⁹.

¹² Tamże, s. 51.

¹³ M. Nédoncelle, *Prośba i modlitwa. Notatki fenomenologiczne*, tłum. M. Tarnowska, wstęp ks. M. Jędraszewski, Kraków 1995, s. 199.

¹⁴ S. Weil, *Świadomość nadprzyrodzona*, tłum. A. Olędzka-Frybesowa, wybór i oprac. A. Wielowieyski, Warszawa 1999, s. 112.

¹⁵ E. Bieńkowska, *Śmierć Simone Weil*, dz. cyt.

¹⁶ S. Weil, *Wybór pism*, dz. cyt.

¹⁷ Cz. Miłosz, *Przedmowa*, w: S. Weil, *Wybór pism*, dz. cyt.

¹⁸ F. de Lussy cytują za: S. Weil, *Dzieła*, s. 565.

¹⁹ Tamże, s. 865.

Należy uświadomić sobie, że rodzina Weil reprezentowała arystokrację francuską, tworzoną między innymi przez zasymilowanych Żydów, którzy wyrzekli się wielowiekowego dziedzictwa. Obojętność Weil w stosunku do judaizmu była konsekwencją tej asymilacji. Czesław Miłosz także wyrażał przekonanie, że Weil żadnej wiedzy o judaizmie z domu rodzinnego nie wyniosła: „Otrzymała wychowanie najzupełniej laickie. Jeżeli chodzi o doświadczenia religijne była, według Miłosza, niezapisaną kartką”. Będąc córką żydowskich racjonalistów i humanistów, którzy odcięli się od swej tradycji, mogła raczej, przypuszcza poeta, otrzymać wychowanie ateistyczne²⁰.

Stanisław Vincenz jest autorem krótkiego szkicu *Simone Weil*, w którym opowiedział o swoim spotkaniu z matką autorki *Ciążenia i laski* oraz młodym pastorem amerykańskim, zafascynowanym dziełami jej córki. Zainteresowany genealogią duchową Weil, korzystał z jej domowego księgozbioru i napotkał tu jakieś ślady chasydyzmu polskiego.

Matka Weil potwierdziła, że jej rodzina wywodzi się z Polski i to ze sfery rabinów. Na potwierdzenie tego faktu wymieniała takie miejsca, jak Brody i Lwów, a zwłaszcza Brody, zamieszkane głównie przez Żydów. To w Brodach w połowie XVIII wieku, gdzie na kongresie rabinów wrzała gorąca walka „między chasydami, pokornymi mistycznymi zwolennikami karpackiego pustelnika Baal Szem Tora, a między racjonalistami, pełnymi dyscypliny, którzy w tym jednym wypadku nie wytrzymali, potępiając z oburzeniem szaleństwo mistyków za to, że tańczą modląc się, że rękoma, oczyma, całym ciałem rzucali się szukając Boga”. Vincenz dodał, że pani Weil nie umiała powiedzieć, po której stronie stali jej żydowscy przodkowie²¹. Vincenz czyni zastrzeżenia, że „nie można i nie należy puszczać się na niejasne wody dziedziczności i rasy”, ale można rozważyć, że w atmosferze czuwania, niepokoju religijnego, surowości, nacisku, nieustannego wezwania i obowiązku świętości, szczęścia z czystości wewnętrznej, a choćby tylko z najogólniejszych skinień: „tego unikać, a o tamto starać się ze wszystkich sił, odblask tej dyscypliny, która może udzielać się bez doktryny i poza wszelką doktrynę, że to wszystko może być spuścizną duchową, odziedziczoną od pokoleń o tak wysokiej kulturze i fizjonomii religijnej”²². Według Martina Bubera, chasydyzm uczył, że człowiek istnieje tylko w obliczu Boga, tylko żyjąc naprzeciw Boga, prawdziwym partnerem człowieka jest tylko Bóg, który się ograniczał, czy dać istnienie stworzeniu. To Bóg Kabały²³, bliski Bogu Simone Weil.

²⁰ Cz. Miłosz, *Przedmowa*, w: S. Weil, *Wybór pism*, dz. cyt.

²¹ S. Vincenz, *Simone Weil*, w: *Po stronie dialogu*, t. II, Warszawa 1987, s. 203.

²² Tamże.

²³ Por. M. Buber, *Opowieści chasydów*, przeł. P. Hertz, Poznań 1989.

W każdym razie należy potwierdzić, co czynią różni autorzy, że Simone Weil dość długo nie była zainteresowana hebrajską Biblią, czyli Starym Testamentem. Przeczytała Biblię od deski do deski po raz pierwszy dopiero w roku 1938 lub 1939 – informacje te powtarzam za Lussy. Będąc w Marsylii, zakupiła dwutomową Biblię Rabinatu Francuskiego. Jej teksty w miarę upływu czasu dają świadectwo temu, że zachwycała się wieloma księgami Starego Testamentu, prorokami (szczególnie Izajaszem i Ezechielem), księgami mądrości, a ponad wszystko ceniła Księgę Hioba, czemu dała przejmujący wyraz w swoich tekstach. Oto przykłady: „Hiob. Dlaczego naśladowanie czystego krzyku ludzkiej nędzy jest tak piękne? Tęgo rzeczywistość nie daje nam nigdy, nigdy. A przecież to czysta, naga rzeczywistość”; „Hiob u kresu swojej nocy ciemnej, przez którą przeszedł bez pocieszenia, widzi wyraźnie piękno świata. Trzeba było przeżyć całkowitą nędzę”²⁴. De Lussy informuje, że Weil po „pierwszej porywczej i pełnej zastrzeżeń lekturze Biblii, dokonanej bez pomocy ani oparcia ze strony jakichkolwiek odsyłaczy lub tradycji, miejscami odczytywała Biblię «lepiej» (albo nie tak źle i nie tak powierzchownie), wynotowywała fragmenty, które zaskoczyły ją swoim pięknem i głębią oraz cytowała coraz częściej wyjątki”²⁵. A później w *Formach nieświadomionej miłości Boga* zanotowała: „[...] niektóre miejsca w Starym Testamencie, w Psalmach, Księdze Hioba, w Księdze Izajasza, w księgach mądrości w niezrównany sposób wyrażają to piękno” (świata). Powtarzam za de Lussy, że „podobny sąd powtórzyła w *Zakorzeniu*, gdy wspominała słowa o niezrównanym blasku tych Ksiąg”, a także, gdy wyliczając aspekty boskości, do której jej zdaniem były powołane starożytne ludy, wskazywała Izrael jako „mający objawienie Bożej jedności prawdy, która z niezrównaną radością rozbrzmiewa w pięknych i czystych częściach Starego Testamentu”²⁶.

Stosunek Simone Weil do judaizmu należy widzieć w kontekście zasymilowanego judaizmu francuskiego. Była przede wszystkim intelektualistką, z niepokojem obserwującą czas, w którym żyła. Miała żywe poczucie specyfiki żydostwa. Na kilka lat przed okropnościami, jakie zgotowano Żydom, przewidywała z właściwą dla siebie przenikliwością ich straszny los. Niby odrzuciła starą rodzinną religię, ale już gorączkowa i pośpieszna lektura Biblii, bardzo emocjonalna, zdradzała jej niepokój egzystencjalny²⁷. Wprawdzie nie opowiedziała się po stronie żydowskiej, to jednak trudno stwierdzić, że pozostawała obojętna. Rozpaczliwie, jak twierdzi de Lussy, która analizowała jej

²⁴ S. Weil, *Dziela*, s. 793, 794.

²⁵ S. Weil, *Dziela*, s. 866.

²⁶ Tamże.

²⁷ Tamże.

stosunek do judaizmu, poszukiwała czystego wyjścia i je znalazła, składając siebie w ofierze za wszystkich poniżanych i prześladowanych. Stając się mistyczką, nie wiedziała, że spotkała się z niezwykłą intuicją żydowskiej kabały, kiedy twierdziła, że stworzenie było dla Boga aktem wyrzeczenia się²⁸. Tym samym powróciła do pierwotnej judaistycznej tradycji.

Simone Weil w czasie szalejącego już antysemityzmu nigdy antysemitką nie była. Należy podkreślić, że w jej tekstach jednym z najczęściej powracających słów-kluczy jest wyrzeczenie. Sama nieustannie się poddawała wyniszczeniu, ogołacała się, pragnęła być niczym.

De Lussy swoje rozważania o judaizmie Weil zamknęła następującym stwierdzeniem:

Możemy umieszczać Simone Weil w szeregu znaczących żydowskich myślicieli niezależnie od tego, czy wyznawali oni racjonalistyczne idee, czy też wybrali mesjaniistyczne przesłanie i mistyczną drogę, nawiązując lub nie do rytuału²⁹.

Kiedy obcujemy z życiem Simone Weil, poznając jej bardzo różne tematyczne teksty, narzuca się nieodparcie jedno zdanie z Biblii: „Straszną jest rzeczą wpaść w ręce Boga żyjącego” (Hbr 10,31). Donald Nicholl w książce *Świętość* stwierdził, że straszniej byłoby z nich wypaść³⁰. Weil nie próbowała zawracać z tego „wpadnięcia”. Jako mistyczka świadomie wybrała cierpienie, ofiarę. Niezwykła prawość duchowa nie pozwoliła jej przyglądać się życiu na odległość. Będąc osobą niezwykle wykształconą, podejmowała pracę w fabryce czy na roli, solidaryzując się z najbardziej poniżanymi. Lektura pism Simone Weil sprzyja pogłębianiu życia duchowego, dążeniu ku Prawdzie „połączonym z wysiłkiem uwagi jako najistotniejszej pasji, która winna zdominować nasze istnienie. Postawa uwagi w najgłębszym swym wymiarze rozumiana była w refleksji Weilowskiej jako postawa miłości bliźniego, stanowiąca kryterium miłości do Boga”³¹. Aby zbliżyć człowieka do Stwórcy, posługiwała się stylem pozbawionym wszelkiej retoryki, tzw. chwytów retorycznych, jej pisanie jest autentyczne, szczere, nagie i proste jak przeżycia wewnętrzne, których doświadczyła, porównywane najczęściej do rozplócenia, mistycznego spalania, spopielenia się, zupełnego całopalenia, ogołocenia aż do śmierci. Weil pisała jako mistyczka, nie uprawiała abstrakcyjnej filozofii, była daleka od

²⁸ Tamże; w tekstach S. Weil wielokrotnie powraca myśl o Bogu, który samoograniczał się na rzecz stworzenia.

²⁹ Tamże, s. 867-868.

³⁰ D. Nicholl, *Świętość*, przeł. M. Borkowska OSB, Warszawa 1998, s. 19.

³¹ D. Mazur, *Między Wschodem a Zachodem. Horyzonty aksjologiczne literatury europejskiej w lekturze Józefa Czapskiego*, Kraków 2004, s. 77.

wszelkiej spekulacji. Okoliczności śmierci Weil niektórzy tłumaczą „upartą wolą czystości duchowej, wolą odcieleśnienia”³². Andrzej Wielowiejski, tłumacz na język polski wspaniałej i mądrej rozprawy *Zakorzenie*, zobrazował życie Simone Weil, pożyczając słowa z poematu Goethego: „Pragnie słać żywot ten, co śmierci szuka w płomieniach. Nigdy nie jest za daleko: wzlot, chwyt ognia i już spłonął...” „Konanie – mówiła sama Weil – jest ostatnią ciemną nocą, której potrzeba nawet doskonałym, aby osiągnęli czystość zupełną i dlatego lepiej, aby było ciężkie”³³.

Lektura tekstów Simone Weil potwierdza, że słowem najbardziej zbliżającym nas do istoty jej duchowości jest *czystość*. Słowo to otwiera szczyty tej duchowości. Używała go Weil w różnych kontekstach i odnosiła do bardzo różnych sfer życia człowieka. Zawsze podkreślała, że wszystko, co duchowe, dąży do doskonałości, czyli do nieskazitelnej czystości Boga. I to kilka przykładów pokazujących skłonność Weil do przywoływanych słów dotyczących czystości: „Czysty duch Ewangelii”, „czyste umiłowanie prawdy”, „szlachetna czysta uwaga”, „czyste oderwanie od siebie”. W roku 1925 Weil napisała rozprawę *Baśń Grimma o sześciu łabędziach*, w której zasadniczy sens ujęła w zdaniu-sentencji: „Jedyna siła na tym świecie to czystość”³⁴. W tej rozprawie wskazała także, że istoty najczystsze narażone są najbardziej na cierpienie, co potwierdziła swoim życiem. Weil, zdaniem Ewy Bieńkowskiej, pragnęła przemienić się w czystą duchowość, radykalnie oderwać się od siebie³⁵. Oto co mistyczka sądziła o sztuce: „Dzieła sztuki, które nie są prawdziwym i czystym odbiciem piękna świata, jakimś bezpośrednim otwarciem się na nie, nie są też, ściśle mówiąc, piękne, nie są dziełem najwyższej rangi, ich autorzy nie mają autentycznego geniuszu”³⁶.

Wielokrotnie w swoich tekstach powtarzała, że człowiekowi „niezbędna jest obecność doskonałej czystości”. Dusza ludzka tylko przez przejście do najwyższych stopni uduchowienia osiąga doskonałą czystość. Rozważając różne sfery rzeczywistości, miała Weil „spojrzenie zwrócone ku doskonałej czystości”. Jednocześnie często powracała do myśli, że tu, na ziemi, „nic nie jest doskonale czyste”. Wyznała też, że „pojęcie czystości ze wszystkim, co może ono mieścić w sobie dla chrześcijanina, zawładnęło ją w szesnastym roku życia”.

³² N. Chiaromonte, *Iliada Simone Weil*, w: *Granice duszy*, tłum. S. Kasprzysiak, wybór i oprac. S. Kasprzysiak i P. Kłoczowski, Warszawa 1996, s. 25.

³³ A. Wielowiejski, *Przedmowa*, w: S. Weil, *Zakorzenie i inne fragmenty. Wybór pism*, wybór i przedmowa A. Wielowiejski, Kraków 1961.

³⁴ S. Weil, *Dzieła*, s. 724.

³⁵ E. Bieńkowska, *Śmierć Simone Weil*, „Znak” 1994, listopad (11).

³⁶ S. Weil, *Dzieła*, s. 663.

W szczególnym stanie zachwytu nieskazitelnością piękna natury³⁷. Autorka *Siły ciężenia i łaski* często podkreślała, że „gdyby nie było tu, na ziemi, czystości doskonałej i nieskończonej, gdyby była tylko czystość skończona, która wyczerpuje się z czasem przez kontakt ze złem, nigdy nie bylibyśmy zbawieni”³⁸. Uważała, że wola ludzka nie może doprowadzić do zbawienia i dlatego, jej zdaniem, „pojęcie laickiej moralności jest niedopuszczalne”³⁹. Czymś czystym jest tylko to, co ma na celu dobro. Ludzie jednak nie śpieszą się, by czerpać ze źródeł czystości. Koncentrowała się szczególnie na „zdaniu-uwadze”, że „miejsce, do którego chce wejść Bóg, ma być absolutnie czyste”⁴⁰. Chciała sama być tym miejscem, rozpaczliwie pragnęła tak żyć.

Aby osiągnąć ontologiczną czystość, potrzeba uwagi i skupienia na tym, co istotne, a więc na ubóstwie, najgłębszej pokorze, czystym oderwaniu się od siebie. „Uwaga jest wtedy czysta, twórcza, gdy jest aktem wyrzeczenia”⁴¹. Simone Weil wielokrotnie w swoich tekstach podkreślała, że „czystość jest obrazem pokory”⁴². Pokora to jedyna cnota całkowicie nadprzyrodzona, to znaczy taka, której nie odpowiada żadna naśladowająca ją cnota naturalna. A każda czysta cnota ma charakter nadprzyrodzony. „Pokora, zdaniem Weil, to poznanie, że jest się nicością jako ludzka istota, a ogólniej jako stworzenie”⁴³. Sama chciała być niczym, by osiągnąć miłość: „Drzewo miłości wyrasta tylko na drzewie pokory”⁴⁴. Nie ma czystości tam, „gdzie ciało nie jest ukrzyżowane, ani wolności tam, gdzie nieobecna jest miłość”⁴⁵. Do słowa „miłość” dodawała bardzo często słowo „czysta”.

Władysław Stróżewski jest autorem książki *O wielkości. Szkice z filozofii człowieka*⁴⁶. Wielkości poświęcił zwłaszcza ostatni, niezwykle głęboki i inspirowany rozdział tej książki. Według niego niektóre jednostki, osiągając niezwykle rozszerzenie ducha ku rzeczom wielkim, nie mogą nie zwrócić naszej uwagi. Jest w nas, twierdzi filozof, „jakieś szczególne *a priori*, które szuka więcej – domaga się czystej wielkości”⁴⁷, takiej, która nie może być osiągnięta bez ofiary, mającej moc odkupicielską.

³⁷ Por. tamże, s. 693.

³⁸ Tamże, s. 675.

³⁹ S. Weil, *Dzieła*, dz. cyt.

⁴⁰ Tamże.

⁴¹ Tamże, s. 652.

⁴² Tamże, s. 808.

⁴³ Tamże, s. 807.

⁴⁴ Tamże, s. 822.

⁴⁵ Tamże.

⁴⁶ W. Stróżewski, *O wielkości. Szkice z filozofii człowieka*, s. 303.

⁴⁷ Tamże, s. 303.

Jeżeli spojrzymy na Simone Weil w świetle przywołanej rozprawy Stróżewskiego od razu, co już zostało zasugerowane przez wielu wybitnych humanistów, przypomina się jej przekonanie, że najwyższą, boską miarą człowieczeństwa jest czystość jako jakość egzystencji otwierająca je na Boga. Niejednokrotnie już Simone Weil została uznana za wielkość. Przypomnijmy choćby wypowiedź Alberta Camusa, który bardzo wcześnie zauważył jej duchową niezwykłość⁴⁸. Dostrzegł w niej osobę, która zawsze i niejako naturalnie zmierzała ku istocie wiary, „prawdziwą wielkość, o której tyle rzeczy powiedziała”. Wielkością była Weil w opiniach Czesława Miłosza, Józefa Czapskiego i wielu innych.

Stróżewski, zastanawiając się nad istotą wielkości, wyróżnił kilka jej wyznaczników. Wielkość, jego zdaniem, pojawia się sama i chyba nigdy nie jest przyjmowana bez niedowierzania. Kolejnym objawieniem wielkości, które szczególnie, jego zdaniem, się wybijają na plan pierwszy, jest czystość jako najwyższa jakość ontologiczna, „oczyszczająca życie, jak oczyszczenie jest warunkiem przeżycia mistycznego”⁴⁹. Końcowe konkluzje Stróżewskiego dotyczące wielkości brzmią: „Prawdziwa wielkość jest darem niebios”, „A nasza wdzięczność wobec wszelkich jednostek ma wymiar metafizyczny”⁵⁰. W tej wdzięczności ujawnia się nam wierność w stosunku do najwyższych wartości. Simone Weil jest wielka w tym odsłonięciu swojej duszy, w całej głębi jej duchowej czystości.

Wielkość duchowa Weil nie została uhonorowana przez Kościół, chociaż, jak sama podkreślała, chrześcijaństwo było jej duchowo najbliższe. Nie przyjęła chrztu, choć *była sobą* na wzór Ukrzyżowanego, i to w stopniu najwyższym. Nosiła w sobie, jak zauważa Camus, „szaleństwo Prawdy”, a Kościół unika takich szaleńców, mistyków. Simone Weil pozostawała ze swoją duchową wielkością samotna, „samotnością prekursorów”, dotykających niezgłębionej Boskiej Ontologii.

2.

Edyta Stein jest – obok Simone Weil – jedną z największych osobowości XX wieku. To wielka kobieta-filozof o takiej głębi duchowej, która umożliwiła jej odnalezienie ukrytych powiązań fenomenologii Husserla z doktryną św. Tomasza. To jednocześnie karmelitanka bosa, żyjąca w świecie mistycznym św. Teresy od Jezusa i św. Jana od Krzyża. Jej umiejętność połączenia najwyższej próby rozważań ontologicznych z najgłębszą przenikliwością mistyczną

⁴⁸ Słowa A. Camusa cytuję za: S. Weil, *Dzieła*, dz. cyt., s. 1154-1155.

⁴⁹ Tamże.

⁵⁰ W. Stróżewski, dz. cyt., s. 314.

potwierdza, na jakich wyżynach przebywała i pracowała jej myśl. Edyta Stein nazywana jest również bohaterką Prawdy, duszą niezwykłą, wzbogaconą łaską Bożą. Jej życie, jej prace filozoficzne i modlitwy, jej działalność pedagogiczna, jej miłość do Chrystusowego Krzyża i do ludzi, jej mistyczne milczenie i w końcu tragiczna śmierć – przez zagazowanie w Oświęcimiu – Bóg przedłożył współczesnemu człowiekowi, by ten doznał wstrząsu duchowego i zwrócił się ku głębszym pokładom swego życia wewnętrznego.

Zanim Edyta Stein uświadomi sobie tę boską prawdę o swoim życiu, przejdzie długą drogę – od niewiary i ateizmu do mistycznego zjednoczenia z Bogiem, do wiedzy Krzyża. Jako 15-letnia uczennica wyższego gimnazjum we Wrocławiu (gdzie się urodziła 12 października 1891 roku) postanowiła już więcej się nie modlić. I później, w latach studiów uniwersyteckich, najpierw we Wrocławiu, potem w Getyndze i Fryburgu, Bóg nie odgrywał w jej życiu żadnej roli. Do 21. roku życia Edyta Stein uważała siebie za ateistkę. Ukończywszy studia filozoficzne w roku 1916, rozpoczęła wspaniałą karierę naukową i uniwersytecką jako asystentka najśłynniejszego filozofa-fenomenologa tamtych czasów, Edmunda Husserla, któremu zawdzięczała swoją niezwykle rzeczową i odpowiedzialną postawę wobec zjawisk rzeczywistości. Pod jego kierunkiem napisała rozprawę doktorską *O zagadnieniu wczucia*, w której usiłowała zagłębić zdolność człowieka do nawiązania duchowej relacji z innymi. Doktorat uzyskała w roku 1917 z wynikiem *summa cum laude* (z najwyższą pochwałą). Była z ducha humanistką w pełni znaczenia tego słowa, tęskniła do takiej nauki o człowieku, która przedmiotem swojej uwagi uczyni przede wszystkim sferę jego duchowości. Zawsze interesował ją najbardziej człowiek, struktura jego osoby. Nic dziwnego, że tak zafascynują ją teksty mistyczne św. Teresy z Avila i św. Jana od Krzyża. Jako naukowiec-filozof Edyta Stein nie dążyła do wiedzy, posiadała ją w nadmiarze, ale dążyła do prawdy i dlatego wciąż nosiła w sobie jakieś poczucie braku, niepokój, czyli ukryty w niej głos przyzywającego ją z cicha Boga. Wkrótce uświadomiła sobie, że jej poszukiwania prawdy ograniczają bariery racjonalistycznych przesądów, w których tkwiła wraz ze światem uczonych tamtego czasu. Bóg, jakby wbrew jej woli, coraz bardziej przyciągał ją ku sobie, najpierw za pośrednictwem ludzi uczonych, ale też i bardzo prostych. Nie mogła przejść obojętnie obok faktu, że tak genialna osobowość, jak Max Scheler, żył w świecie wiary i głosił wykłady na tematy religijne, a zwłaszcza fascynująco mówił o fenomenie świętości. Duże wrażenie wywarł na niej także inny filozof i, jak go nazwała, człowiek wielkiej dobroci, Adolf Reinach.

Z pozoru drobne wydarzenia pozostawiały w duszy Edyty głęboki ślad, na przykład modlitwa katolickiego gospodarza, który modlił się rano z parobkami i wszystkim podawał rękę, zanim poszli kosić, czy widok kobiety samotnie

modlącej się w pustym kościele. Po swoim nawróceniu Edyta Stein przyzna, że jej spotkania z różnymi ludźmi, rozmowy z nimi miały może bardziej istotny wpływ na jej życie niż studia uniwersyteckie i książki.

Przez osiem lat pracowała jako wykładowczyni w Spirze w Zakładzie Kształcenia Nauczycieli. Z opinii jej uczennic wyłania się portret osoby bardzo cichej, skromnej, milczącej, uosobienie dobroci i sprawiedliwości. Z jej „oczu patrzących spokojnie emanował dziwny czar”. Jedna z uczennic zauważyła, że „Pani Stein była osobowością, człowiekiem w pełnym znaczeniu tego słowa, nie było u niej nic skarłałego, skrytego...”. Nie było w niej też żadnej pozy, uchodziła za człowieka niezwykle rzetelnego, rzeczowego i odpowiedzialnego.

Mając 42 lata, Edyta Stein wstąpiła do Karmelu w Kolonii (14 X 1933 roku). Otrzymała habit karmelitański i imię zakonne siostry Teresy Benedykty od Krzyża. Karmel jest samotnością wypełnioną Bogiem. Istotą życia monastycznego w Karmelu Edyta ujęła w następujący sposób:

(...) bo Karmel jest wysoką górą, na którą trzeba się wspiąć od samych jej stóp. Ale ogromna to łaska iść tą drogą, tu się wydaje walkę miłości własnej... Ubóstwu odpowiada życie z czystej wiary, która wprowadza duszę tym głębiej w pełną światła ciemność, im bardziej zbliża się ona do Boskiej Obecności.

W klasztorze kontynuowała swoje prace naukowe. Ukończyła wspaniałe dzieło *Byt skończony a byt wieczny* oraz *Wiedzę Krzyża*, w których zawarła doskonałą interpretację nauki doktora Kościoła, św. Jana od Krzyża. 31 grudnia 1938 roku musiała z powodu pogromu Żydów uciekać z Kolonii do Karmelu w Echt w Holandii, gdzie 2 sierpnia 1942 roku została aresztowana i wywieziona ze swoją rodzoną siostrą Różą do Oświęcimia.

Życie Edyty Stein jest znakiem, że byt ma głębszy sens, transcendentny wymiar, mistyczną głębię, w której następuje tak utęsknione przez wielu ciche spoczęcie w Panu. Przypomnijmy jej znamiennej refleksję:

Kto nie dotrze w głąb samego siebie, nie odnajdzie Boga i nie osiągnie życia wiecznego. Lub dokładniej: ten, kto nie odnajduje Boga nie dotrze też w głąb samego siebie ani do Źródła życia wiecznego, które czeka nań w głębokościach jego wnętrza.

(Byt skończony, byt wieczny)

Według siostry Teresy Benedykty od Krzyża, człowiek nie jest skazany na poszukiwanie prawdy bez końca. Sama dała przykład nieustępliwości w jej poszukiwaniu. A dewizą jej życia stało się zdanie: „Bóg jest Prawdą. Kto szuka prawdy, szuka Boga, niezależnie od tego, czy jest to dlań jasne, czy nie”.

Znawcy biografii Edyty Stein podkreślają, że nie zagubiła się w zamęcie swej epoki, ponieważ, podobnie jak Simone Weil, była obdarzona silną mocą ducha.

Jako osoba wysoko wykształcona nie szukała wiedzy, ale prawdy, życia wypełnionego sensem. Edyta Stein – uczona, intelektualistka i ateistka, z czym się nie ukrywała, bezkompromisowa w swoich wyborach wartości, szukająca swego twórczego miejsca w świecie. Miała umysł trzeźwy, jasny, rzeczowy, nie podlegający iluzjom i zdyscyplinowany. Była nakierowana w swoim intelektualnym i duchowym życiu, jak Simone Weil, na to, co istotowe. Doświadczyła różnych zakrętów życiowych, które jej nie złamały, gdyż obdarzona cnotą pokory, ciągle dokonywała weryfikacji swych postaw myślowych i uczuciowych. Stopniowo dochodziła do prawdy wewnętrznej: „Kto bowiem pragnie zdobyć siebie, musi siebie stracić”.

Edyta Stein urodziła się w roku 1891 we Wrocławiu w rodzinie żydowskiej, religijnej, prawowiernej, nastawionej do Boga z powagą. Z czasem – jak wyznaje w swej autobiografii – pod wpływem prądów epoki, następować zaczęła w tej, z początku religijnej rodzinie, obojętność na sprawy Boże. Choć członkowie jej rodziny nadal spełniali obrzędy przypisane prawem, ale duch w nich zaginął. Przodkowie Edyty Stein wywodzili się z tradycji patriarchalnych Żydów. Jeszcze jej pradziadek ze strony matki praktykował rygorystyczne przepisy judaizmu, wszczepiał je w swoich synów, zięciów i wnuków, gromadząc ich w dni świąteczne we własnym domu dla wspólnej modlitwy. Sam ich nauczał Talmudu, psalmów i zwyczajów religijnych. A dziadek Edyty założył własną szkołę, by zapewnić dzieciom judaistyczne wychowanie. W okresie dzieciństwa Edyty, kiedy rodzina już była niemal indyferentna, przestrzegało tradycję zaledwie kilku jej członków. Żarliwie praktykującą judaizm była babka Edyty i jej matka. Z autobiografii Edyty dowiadujemy się, jakie uroczystości religijne i święta żydowskie obchodzono jednak w rodzinie, a więc Pesach, będący pamiątką wyjścia Izraela z Egiptu, oraz dzień Pojednania, w którym kapłan wchodził do Miejsca Najświętszego i składał ofiarę za cały lud Izraela. Edyta opisała także ślub żydowski z okazji ślubu swojej siostry Erny. Z matką uczęszczała do synagogi. Od 12 roku życia uważała siebie za ateistkę.

Jednocześnie w duszy Edyty kiełkowała tęsknota za prawdą, którą nazwała później swoją ukrytą modlitwą. Wyznała, że robiła plany na dalsze życie, ale jednocześnie była przekonana, że zdarzy się coś takiego, co je „wyrzuci na śmietnik”. W jej życiu duchowym znamienne okazały się momenty, które Edyta zauważała. Stwierdzała, jak „jedne po drugich opadały ze mnie więzy racjonalnych przesądów, w jakich wzrastałam, nie wiedząc o tym i nagle przede mną stanął świat wiary”⁵¹. W dzianiu się tego procesu duchowego odegrały

⁵¹ S. Teresa Benedykta od Krzyża, *Światłość w ciemności. Wybór pism duchownych*, t. II: *Wiedza Krzyża – Twierdza duchowa*, z niem. tł. S. Immakulata, J. Adamska OCD, Kraków 1977, s. 126.

wielką rolę, jak sama przyznaje, wykłady Maxa Schelera, „którego wpływ wykraczał daleko poza ramy filozofii”. Nie doprowadziło to jej jeszcze do wiary, ale otwierało pewien zakres fenomenu, „obok którego nie mogłam przejść jak ślepiec”. Stopniowo załamywała się jej niewiara. Granicznym momentem w tym załamywaniu się była dla Edyty Stein lektura *Życia św. Teresy z Avila napisana przez nią samą*: „Zaczęłam czytać, wyznaje, i ta książka urzekła mnie. Czytałam jednym tchem do końca. Gdy zamknęłam, powiedziałam sobie: to jest prawda”⁵². W roku 1922, w wieku 30 lat, jako doktor filozofii, po przygotowaniu przeszła na łono Kościoła, została ochrzczona. Matka Edyty nie była zdolna pogodzić się z tym faktem, jak i później, z „drugim ciosem”, którym było wstąpienie córki do klasztoru. W tekstach Edyty, uczennicy i asystentki Husserla, coraz częściej pojawiały się przesłania, że: „W zapomnieniu samego siebie trzeba całkowicie i bez reszty oddać się Bogu, aby stworzyć w sobie miejsce dla Jego życia”.

Idealem jej życia wewnętrznego było dążenie do całkowitego oddania się Bogu. To był główny powód jej wstąpienia do Karmelu, wybrania życia zakonnego, odbywania drogi Krzyżowej Chrystusa do Getsemani i na Golgotę.

Teksty Edyty Stein stają się coraz bardziej „kontemplacją mistyczną”. Według niej, „łaska mistyczna daje doświadczenie tego, czego uczy wiara – że Bóg zamieszkuje w duszy. Kto, idąc za prawdą wiary, szuka Boga, dojdzie do tego samego miejsca, do którego dochodzą wybrani, obdarzeni łaską mistyczną – do obnażonej ze wszystkiego samotności własnego wnętrza, ażeby trwać w ciemnej wierze, w prostym, rozmiłowanym patrzeniu duchem na Boga ukrytego...”⁵³, Boga, który obdarzy nas ostatecznie uszczęśliwiającym widzeniem „twarzą w twarz”. Poznanie zamienia się w widzenie, a to przechodzi w miłość. Według Edyty Stein „miłość sama w sobie jest najwyższą formą poznania, najgłębszą”⁵⁴.

A kto się Bogu oddaje, podkreśla zakonnica, „dochodzi w pełnym zespoleniu z Nim do najwyższego wypełnienia bytu”⁵⁵. Jej zdaniem, są ludzie, którzy nigdy nie docierają do swej ostatecznej głębi, nie posiadają siebie⁵⁶. Dla Edyty Stein, tak jak i dla innych mistyków, koniecznością jest skupienie, życie w swym wnętrzu, życie duchowe. Edyta Stein niezwykle wynosiła wysoko właśnie życie wewnętrzne. Niech zaświadczy o tym jej głęboka uwaga, łącząca duchowość z pięknem:

⁵² Tamże, s. 203.

⁵³ Tamże, s. 277.

⁵⁴ Tamże, s. 250.

⁵⁵ Tamże, s. 250.

⁵⁶ Tamże, s. 251.

Piękno duchowe – to piękno duszy ludzkiej, której postępowanie lub działanie utrzymane jest we właściwej mierze według duchowej jasności rozumu. Im stworzenie stoi bliżej boskiego prawzoru wszelkiego bytu, tym jest doskonalsze. Dlatego piękno duchowe musi być wyższe niż piękno zmysłowe. Blask rozlany w duszy przez łaskę musi przewyższać wielką naturalną harmonię. To, co stworzeniu udziela bytu i piękna, musi być najwyższym pięknem – pięknem samym, samym światłem, w którym nie ma cienia ciemności⁵⁷.

Edyta Stein należy do wielkich osobowości, które nie dały się zachwiać w swoich poglądach i działaniu. Na zakończenie części tego szkicu przywołamy zdanie z jej książki *Byt skończony a byt wieczny*:

Każde nadprzyrodzone spotęgowanie istnienia podnosi i ubogaca życie. Miłość jest tym, co najbardziej wolne ze wszystkiego, co istnieje (...) ⁵⁸. Miłość jest życiem w najwyższej doskonałości; jest istnieniem, które się wiecznie oddaje, nie doznając umniejszenia (...) stwórcza wola Boga, Jego powołująca do istnienia i dająca życie miłość, od wieków udzieliła stworzeniom *mocy bytu* czy siły do rozwijania swej istoty; stąd Duch Święty jako osoba życia i miłości jest prawzorem wszelkiego stworzonego życia i działania oraz owego duchowego promieniowania własnej istoty...⁵⁹.

Edyta Stein doświadczyła bardzo boleśnie losu swego narodu. W 1933 roku rozpętała się w Niemczech walka przeciw Żydom. Edyta nie uniknęła takich jej skutków, jak utrata pracy, wstrzymanie habilitacji. W roku 1938 musiała z powodu tzw. pogromu Żydów uciekać z Kolonii do Karmelu holenderskiego w Echt, gdzie w sierpniu 1942 została aresztowana przez Gestapo i deportowana z innymi więźniami żydowskimi do Oświęcimia. Świadoma tragicznego losu narodu żydowskiego, powiedziała siostrze: „Chodźmy, idziemy za nasz naród”. Poświadczyła swoją solidarność z narodem w słowach: „Gdybym nie podzieliła losu moich braci, moje życie byłoby zmarnowane”⁶⁰.

W roku 1962 rozpoczął się proces informacyjny do beatyfikacji Edyty Stein, który ukończono w roku 1972. Papież Jan Paweł II beatyfikował ją w 1987 roku. Świętą została uznana w roku 1998. Zaś w roku 1999 Ojciec Święty ogłosił ją patronką kontynentu obok św. Benedykta, św. Cyryla i Metodego, św. Katarzyny ze Sieny i św. Brygidy.

Edyta utożsamiała zgodę na męczeństwo, nadała mu akcent świadomej ekspiacji za naród, zgodę na śmierć w jakiegokolwiek formie spodoba się Bogu ją na nią zesłać⁶¹.

⁵⁷ Tamże, s. 272.

⁵⁸ Tamże, s. 424-425.

⁵⁹ Tamże, s. 425.

⁶⁰ Tamże, s. 282.

⁶¹ Tamże, s. 261.

Trudno w krótkim szkicu przedstawić bogate doświadczenie Edyty Stein, jej fascynującą duchowość. Należy zauważyć, że w jej osobistej historii ujawniły się zasadnicze tendencje, sprzeczności i niepokoje dwudziestego wieku, a także jego mroczne zło, które zgotowało Świętej śmierć na Golgocie naszych czasów. Nie możemy zapominać, że jej życie, prawdziwe i autentyczne, przeniknięte Miłością i Prawdą, dane zostało przez Boga jako dar, który powinien inspirować człowieka współczesnego do pogłębiania wiary i duchowego wnętrza.

3.

Edyta Stein została zagazowana w Oświęcimiu 9 sierpnia 1942 roku. Simone Weil umarła 24 sierpnia 1943 roku, mając 34 lata. Zdziwiający jest fakt, że ojciec Maksymilian Maria Kolbe został uśmiercony w głodowym bun-krze również w sierpniu (14 VIII 1941 roku).

Zarówno Edyta Stein, jak i Simone Weil podjęły odpowiedzialność za wartości, które „nie są z tego świata”, ale bez których świat istnieć nie może. Ich rozgłos ma już zasięg ogólnoświatowy, ale jednocześnie na dar świętości, złożony przez obie hebrajskie Kobiety, świat współczesny otwiera się z trudem.

Bibliografia:

1. S. Weil, *Myśli*, wybór A. Olędzka-Frybesowa, Warszawa 1985.
2. S. Weil, *Dzieła*, przeł. M. Frankiewicz, Poznań 2004.
3. S. Teresa Benedykta od Krzyża, *Światłość w ciemności. Wybór pism duchownych*, t. II: *Wiedza Krzyża – Twierdza duchowa*, z niem. tł. S. Immakulata J. Adamska OCD, Kraków 1977.
4. E. Bieńkowska, Śmierć Simone Weil, „Znak” 1994, nr 11.
5. M. Buber, *Opowieści chasydów*, przeł. P. Hertz, Poznań 1989.

THE CATEGORY OF “PURITY” IN SIMONE WEIL’S AND EDITH STEIN’S WRITINGS

The article is a kind of philosophical essay on the works of the prominent French philosopher Simone Weil (1909–1943). Weil, who was of Jewish origin, united in her intellectual attitude various contradictions: rationalism and mysticism, anarchism and humility. She declared relations to the Christian thought. One of the categories to which the thinker returned often was “purity”, understood as certain spiritual property and mental attitude. The author of the essay interprets exactly these different understandings of purity in Weil’s writings.

Keywords: Simone Weil, Edith Stein, the category of “purity”, French philosophy, Christian philosophy.